



14 Styczeń 2014

Wspominając z o. Kolbem 27 stycznia

“Raduj się, pełna łaski: Pan z Tobą!” (Łk 1,28).

Maryja pokorną i nieco więcej niż dorastającą dziewczyną z Nazaretu, a właśnie na Niej spoczęło spojrzenie Boga, który Ją “wybrał” na Matkę Zbawiciela.

Niepokalana – jak lubił nazywać Ją ojciec Kolbe – jest więc “owocem Miłości Boga, która zbawia świat” i całe Jej życie jest jednym “tak” dla tej Miłości. Maryja słucha i odpowiada: “Oto Ja Służebnica Pańska: niech mi się stanie według Twego słowa”. Maryja swoim “tak” zmieniła historię ludzkości.

“Pełna łaski”: Grecki czasownik “kecharitomene” wyraża zasadniczo darmową miłość. Czasownik jest bierny, a zatem tym, kto wykonuje działanie, jest Bóg. Zostaje użyty w czasie przeszłym niedokonanym, bo chodzi o działanie stałe w czasie i oznacza: “darmowo ukochana przez Boga i na zawsze”. Miłość Boża jest darmowa. Przeciwnie, miłość, którą powinienem sobie zasłużyć, przeraża, bo pobudza mi stale pytanie: zasłużę czy też nie? Miłości Bożej się nie zasługuje. Przyjmuje się. Dzięki przyjęciu każde “ja” władzy jest przekształcone w “ja” gościnne, “ja”, które umie dać miejsce dla drugiego. Się samoogranicza i w ten sposób władza przekształca się w służbę. “A Słowo stało się Ciałem” (J 1,14). Słowo, które staje się Ciałem w Maryi i czyni możliwym niemożliwe, czyli czyni możliwym, że Bóg staje się człowiekiem a człowiek staje się Bogiem. Człowiek staje się tym, co przyjmuje. Maryja przyjmuje Boga i staje się mieszkaniem Boga. Jeśli przyjmujemy Boga, Źródło pokoju i radości, także my dajemy pokój i radość.

“Pełna łaski” Bóg to powtarza jeszcze dzisiaj dla nas i zwraca swoje spojrzenie miłości na każdego mężczyznę i każdą kobietę. I ten “projekt miłości” Bóg odnawia za każdym razem, gdy również my mówimy nasze “tak”. W przeciwnym razie nasza egzystencja obciąża się niegodziwością i nędzą, i możemy wszyscy znaleźć się w jakimś Oświęcimiu bez czasu, aby stale pytać się: “Gdzie byłeś, Boże?”. Niech Pan Jezus udzieli nam odwagi słuchania odpowiedzi przez usta św. Jana od Krzyża: “Panie, mój Boże, nie oddalaj się od tego, kto nie oddał się od Ciebie: jak mogą mówić, że Ty jesteś nieobecny?”. Bóg jest wiecznie obecny a człowiek może w ten sposób zaczynać upamiętniać i wspominać.

27 stycznia 1945 roku świat odkrywa Oświęcim, miejsce śmierci, symbol zagłady, zniszczenia ludu, ofiarę szaleństwa faszystów nazistowskich.

Nie możemy, nie powinniśmy zapominać o poświęceniu ofiar, okrucieństwie oprawców i, aby ludzkość nie znalazła się więcej w sytuacji przeżywania takich wydarzeń, starajmy się zrozumieć głębokie znaczenie wspomnienia, które odprawiamy w dniu 27 stycznia każdego roku. Zwracamy się więc do uprawnionego przewodnika, ojca Kolbego, starając się go słuchać: on mówi nam o faktach dokonanych wczoraj, ale które mogłyby powtórzyć się dzisiaj z bardziej niestychaną przemocą. Bardziej niż wczoraj? Tak, bo zło umie znaleźć drogi coraz bardziej wyrafinowane i nie do pomyślenia, aby przekonać człowieka do słuchania swojego głosu a nie głosu Boga, który mówi do każdego: “Ukochałem ciebie odwieczną miłością”.

Zawsze? Zawsze, odpowiada nam ojciec Kolbe i w tym punkcie nasz przewodnik staje się bardziej uważny i zatroskany, i pragnie oddalić od nas dwuznaczność wciąż antyczną i wciąż nową, i nigdy nie rozwiązana do końca. "Jest Bóg? A jeśli jest, to dlaczego nie uwalnia nas od zła? Dlaczego zostawia nas samych?".

Ojciec Kolbe usuwa nas z wątpliwości i z nami zmierza do Oświęcimia, aby przypomnieć, wyciszyć się i ponownie usłyszeć Słowo Boga. Słowo Jego Miłości jedynej i wiecznej dla każdego.

Dla opowiedzenia nam o Miłości Boga, ojciec Kolbe czyni to na swój sposób, mówiąc nam faktami. Faktami życia. Mimo iż opowiada w trzeciej osobie, my wiemy, że mówi o sobie. Jesteśmy w Bloku 11, w podziemnej celi Oświęcimia, w bunkrze głodowym, który reprezentuje najtragiczniejszy znak podeptanej i wyśmianej godności. Tutaj został zamknięty ojciec Kolbe razem z innymi dziewięcioma więźniami. Po którymś dniu uwięzienia, jeden z więźniów, który nie chce pogodzić się ze swoim okrutnym losem, kieruje do ojca Kolbego pytanie: "Od dziesiątków tysięcy lat jest wojna, osoby zabijają się i także my wkrótce zostaniemy zabici. Wyjaśnij nam, ojcze, dlaczego to się dokonuje?".

Nasz przewodnik, z cierpieniem zmieszonym z głębokim spokojem, odpowiada: "Nie jesteśmy uczynieni dla zrozumienia, jesteśmy uczynieni dla kochania. Kochać, kochać mimo wszystko, miłujcie się aż do ostatniej chwili, jak Jezus nas kocha, jak ja was kocham. Nie umiem więcej powiedzieć, nie wiem nawet, jak wyjaśnić tę tajemnicę życia i śmierci, dobra i zła. Wiem tylko, że to piekło mogłoby zamienić się w łaskę, jeśli zaczęlibyście od teraz miłować się tak, jak Bóg was miłuje. Nie mogę dać wam żadnego wyjaśnienia, bo ja sam jestem biednym człowiekiem. Ale proście Jezusa, proście Dziewicę a światło nadejdzie". Wypowiedzisz te słowa, ojciec Kolbe usuwa się w ciszę. Również my wyciszmy się, aby słyszeć głos, który woła: "nigdy więcej zbrodni przeciwko Bogu i przeciwko człowiekowi".

27 stycznia: data i przekaz. Ona przypomina każdemu z nas nasze najgłębsze powołanie: "być kochanymi, być przekształconymi przez miłość". Ojciec Kolbe zaprasza nas do patrzenia na Nią, Niepokalaną, do pozwolenia prowadzić się przez Nią; z Jej pomocą pragniemy nie zapominać nigdy, że "nie jesteśmy uczynieni dla zrozumienia, jesteśmy uczynieni dla kochania". Każdego poranka, po każdym przebudzeniu słuchajmy Głosu Boga. Który szepcze: "Kocham ciebie, kocham ciebie, kocham ciebie" a pokój zamieszka na stałe w nas i pośród nas.

Angela
Za wspólnotę